ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 8.

DNIA 30 KWIETNJA 1830 ROKU.

## WSPOMNIENIA NARODOWE.

### JAN DYMITR Z SOLIK SOLIKOWSKI ARCYBISKUP LWOWSKI.

Nie z bogatych, lecz zacnych rodziców, obywateli województwa Sieradzkiego urodzony Solikowski, przeznaczonym był wcześnie do stanu duchownego. Pod Grzegorzem Samborczykiem

piérwsze wziął nauk początki w akademji Krakowskiéj. Przyjąwszy poświęcenie na kapłana, szedł stopniami zasługi, i wkrótce stał się godnym powszechnego szacunku i znakomitego wyniesienia. Najprzód Wąchockim, a potém Sieciechowskim opatem będąc, gorliwie odpowiadał powołaniu stanu swojego i dwadzieścia trzy poselstw z największą chwałą odbył. Zaszczycony godnością arcybiskupa Lwowskiego, niezmordowanie pracował około dobra kościoła i pomyślności kraju, i był prawdziwym wzorem biskupów. Sam widok jego przyjemnéj postawy zapewniał każdego widza, że w jego ciele mieszka dusza spaniała. Jego charakter powolny i łagodny, wszystkich serce zniewalał; a dla jego nauk i swoi i obcy nazywali go dziwem u-

miejętności. To jednak bynajmniéj nie kaziło głębokiéj tego szanownêgo kapłana pokory. Był on prawdziwym ojcem ludu, godnym synem ojczyzny, przykładem duchowieństwa. Z duchownemi bawił się poufale; każdy z kapłanów zawsze miał wolny przystęp do niego, bo jak sam mawiał: „Pa»łac biskupa, nie jest to dwór króla, »ani namiot wodza, nie trzeba aby »go warty strzegły.» Światły ten kapłan ile sam lubił nauki, tyle do nich usilnie młodych zachęcał; często odwiedzał szkoły przy katedrze Lwowskiéj założone, wyrozumiéwał jaki postęp czynią uczniowie, rozdawał nagrody, a czasem i niespodziéwanie uczniów schodził, żeby się przekonał, czy są jednakowo pilni i zatrudnieni pożytecznemi pracami. Mówiąc o pobożno-

ści, często te słowa zwykł był powtarzać:

»Msza nie opóźni zabawy, zdrowie
»nie szwankuje od postu, szkatuły jał-
»mużna nie wypróżni.»

Kiedy zaś już był złożony niemocą, Jan Zamojski zalecił ówczesnemu biegłemu lekarzowi Janowi Oczko, aby pisał do niego i ofiarował mu pomoc lekarską.

Solikowski odpisał mu w następującym sposobie:

»Doskonałość wasza może zmniej-
»szyć boleści, ale nie oddali nieule-
»czonych chorób; a te są wiek i prace.
»Mój kochany Oczko! już ja słucham
»jak czas ostrzy kosę na ten dojrzały
»kłosek. Zaniechajcie starca, który
»wzdycha po ciężkich podróżach, ku
»swobodnéj gościnie. Na nic wam się

»nie przyda, bo już i słabych rąk dźwi-
»gać nie może do Boga Pana Zastępów,
»za całość rzeczypospolitéj, za pomyśl-
»ność swoich rodaków. Ratujcie Za-
»mojskiego, Karła Chodkiewicza, nie-
»chaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą
»do Boga i Pana swego. Dziękuję ci
»za troskliwość, pozdrawiam i błogo-
»sławię wam, a sobie szepcę: est me-
»dicina Deus.»

Ten uczony i cnotliwy biskup, będący prawdziwą ozdobą panowania Stefana Batorego, umarł r. 1603. w archikatedrze Lwowskiéj, gdzie mu postawiono nagrobek.

*K. W. W.*

## O POCZĄTKU LITER I PISMA.

Jak mowa za pomocą któréj malujemy nasze myśli, jest jednym z najpiękniejszych przymiotów człowieka, tak malowanie téj mowy przez pismo, jest sztuką, która największy zaszczyt rozumowi ludzkiemu przynosi. Początek wyrażania myśli przez różne znaki widzialne odnoszą do najdawniejszych czasów. W odległéj starożytności, prosty rysunek jakiego źwiérzęcia, ptaka, ryby, kwiatu, gwiazdy, i t. p. pod zmysły podpadających przedmiotów, przedstawiał oku rozmaite przenośne znaczenia i służył do zachowywania pamiątek historycznych. Kiedy jednak

wyobrażénia narodów coraz więcéj rozszérzać się zaczęły, naturalnie, takie pismo stawać się musiało i trudne i ciemne. Jenjusz człowieka zrodził nareszcie szczęśliwy pomysł, któremu dosyć nadziwić się nie można; dziś za pomocą kilkunastu znaków czyli liter, możemy bez pomocy głosu wyrazić wszystkie nasze myśli, chęci i uczucia, a nawet je przesyłać do najpóźniejszéj potomności.

O piérwszym wynalazcy abecadła, nic pewnego nie wiémy. Początek pisma przez litery, ukryty jest w najodleglejszéj starożytności; a początek pism przez różne znaki i godła, poczytują za równie dawny jak stworzenie świata.

Słuszny albowiém czynić można wniosek, że ludzie początkowo mu-

sieli dla wzajemnego porozumienia się, szukać różnych znaków naśladujących naturę, mogących wyrazić ich myśli i chęci; a następnie, rozróżnianie głosów przez nich wydawanych, doprowadziło do utworzenia mowy czyli języków i malowania pojedynczych wyrazów przez głoski czyli litery. Naprzód więc malować, a późniéj dopiéro pisać zaczęli.

Egipcjan uważano w starożytności za najdoskonalszych znawców obrazowego pisma. Starzy Chińczykowie używali podobnego pisma, jako też znali pewny sposób tłómaczenia się przez sznurki i w rozmaitych kształtach dzierzgane węzełki, którego także i Żydzi używali.

Mieszkańcy nowego świata, Peruwjanie, przez podobny sposób pisma

wyrażali różne epoki swoich dziejów, spostrzeżeń gwiazdzarskich, i t. d.

Podług świadectwa dziejopisów, obrazowe pismo znane było u Scytów, Indjan, Fenicjan, a nawet znaleziono jego ślady u dzikich narodów Afryki i Ameryki.

Jakże jednak było trudno odmalować te rzeczy, które nie miały obrazu w całéj naturze? jakże można było odmalować czas, miejsce, namiętności, różne przymioty, wady i t. p. Trzeba więc było rozszérzyć znaczenie obrazów zmysłowych, przywięzując do nich znaczenia nadzmysłowe, których oko dojrzéć nie może. Trzeba było te obrazy tak ze sobą połączyć, aby naprowadzić czytelnika na zgadnienie ich myśli i związku. Różne uczucia, namiętności, cnoty, występki, wyo-

brażane były przez rozmaite postacie źwiérząt, podobne skłonności mających. Tak np. lew, znaczył odwagę; zając, lękliwość; mrówka, umiejętność; mucha, natrętność; pszczoła, naród; i t. d. Lecz te obrazy były zupełnie ciemne i niedostateczne, i stawały się najczęściéj zagadką. To jednak pismo, było niemal spólném wszystkim ukształconym narodom starożytnym, i niejako językiem powszechnym, który się długo utrzymywał, nawet po odkryciu abecadła. I tak Idanturas król Scytów posłał Dariuszowi królowi Persów, odgrażającemu wkroczeniem do Scytyi, pięć następujących godeł: mysz, żabę, ptaka, łuk i pług. Jeden z hetmanów Perskich tak je wytłómaczył: *Chce król Scytów, ażeby Persowie oddali mu swe mieszkania, wodę, po-*

*wietrze, broń i rolę.* Jeden zaś z Magów z mocniejszém rozumowaniem tak wyłożył owe godła: *Persowie! jeżeli nie ukryjecie się w ziemi jak myszy, lub nie zanurzycie w wodzie jak żaby, lub téż nie ulecicie na powietrze jak ptaki, nie ujdziecie naszych pocisków; a zatém nie postoicie na ziemi Scytów.*

Nareszcie w Egipcie zaczęto skracać tak zwane *pismo obrazowe*, i w tém piśmie miały już miejsce pewne znaki żadnego obrazu nie mające, na które się kapłani między sobą zgodzili. Takowe znaki można spostrzegać na późniejszych pomnikach Egipskich.

Łatwo więc późniéj dowcip mógł doprowadzić człowieka do tego szczęśliwego pomysłu, aby te pisma znakowe całe słowa i rzeczy wyrażające, do mniejszéj liczby ograniczyć, i ła-

twiejszém dla pamięci uczynić. Między ludźmi zastanawiającemi się nad głosem i czyniącemi rozbiór języka, byli zapewne tacy, co natrafili na rozróżnienie zgłosek czyli syllab, z których się wyrazy składały; a następnie oznaczenie ich pewnemi pojedynczemi głoskami czyli literami. Uważając zaś w rozlicznych słowach, powtarzanie tych samych zgłosek, liczbę ich ograniczać zaczęli, i pismo zgłoskowe czyli syllabiczne utworzyli.

Ciekawe jest zapytanie, który naród zaczął naprzód używać pisma abecadłowego, i kto był jego piérwszym wynalazcą; ale z żalem dla potomności ukryła to imie odległa starożytność. Rozmaite są w tym względzie zdania i domysły; wszystkie jednak nie grun-

tują się na żadnym pomniku. Księgi *Joba* i *Mojżesza* sa najdawniejszymi zabytkami pism abecadłowych, dawniéjszych wyśledzić nie można.

Egipcjanie i Assyrijczykowie, dwa narody najdawniéj oświecone, dobijały się o pierwszeństwo w utworzeniu głoskowego pisma, i zapewne téż do jednego z nich ten wynalazek należy. Najdawniejsze zaś napisy, gdziekolwiek były odkryte, chociaż żadnemu narodowi nie znane, przez kapłanów Egipskich łatwo tłómaczone i objaśniane bywały.

W Grecji pismo głoskowe miało bydź znane na lat 1300 przed erą Chrześcjańską. Wielu pisarzy zgadzają się na to, że Kadmus Fenicjanin (*)

---

(*) Fenicjanie, Chaldejczykowie i Syrja-

piérwszy wprowadził głoski do Grecji, Grecy zaś wnieśli je do Italji.

Po upadku państwa Rzymskiego nauka pisania tak była zaniedbana, iż ją tylko sami duchowni posiadali; a często nawet złoczyńców dla tego uwalniano, że umieli czytać i pisać.

Najdawniejsze litery Egipskie wiele mają podobieństwa do Fenickich z których powstały Greckie i Łacińskie. Najdawniejsze abecadło Greckie składało się z liter 16, późniéj dopiéro pomnożone zostało do liter 24. Dawne litery Greckie i Łacińskie, były do siebie podobne. Łacińskie zaś abecadło także z początku miało tylko liter 16,

---

nie składali niegdyś jedno państwo Assyrijskie.

i z czasem dopiéro wzrastało aż do liczby 24.

Szyk pisma i liter bywał rozmaity. Niektóre dawne narody pisały pionowo z góry na dół, kładąc głoskę pod głoskę; teraz nawet używają tego sposobu pisania Japończykowie, Chińczykowie i różne narody Indyjskie; niektóre zaś piszą z dołu do góry. Sposób szykowania głosek poziomo, tak jak my piszemy, ale od prawéj do lewéj strony, był używany od Egipcjan, Fenicjan, Żydów i t. d.; a w Grecji zaczęto naprzód pisać od lewéj ku prawéj ręce, który to sposób za najdogodniejszy uznano.

W pismach starożytnych długo nie zachowywano żadnych przecinków, ani znamion przedzielających wyraz od wyrazu, i dopóty ciągniono szereg

słów, dopóki większy przestanek mowy wyraźnego oddzielenia nie wymagał. Dla tego więc w najstarszych rękopismach można spostrzegać pismo krótszemi i dłuższemi podziałkami szykowane. Pisarze oświeceńszych wieków, a mianowicie w czasach Aleksandra wielkiego, wynajdywali już rozmaite znaki do przecinania mowy pisanéj; lecz te nie były od wszystkich rozumiane i przyjęte. Najpowszechniéj jednak w tém się Grecy i Rzymianie zgadzali, iż jedno słowo od drugiego kropkami przedzielali.

Głoski pisano zwykle dawniéj w prostych kréskach, które w miarę udoskonalenia materjałów pismiennych zaokrąglano i upiększano. Pisma Gotyckie, i do dziś dnia utrzymujące się Niemieckie, powstały z gładkich liter

Łacińskich; a Włosi zaczęli najpiérwsi używać tego rodzaju liter Łacińskich, którym dziś pisze cała prawie Europa.

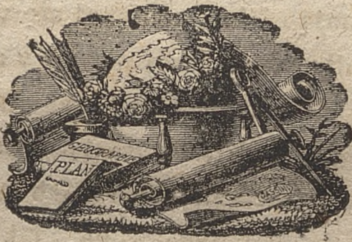

## PORANEK WŚRÓD RODZINY WIEJSKIÉJ.

*Powieść.*

---

Pan B.... odbywając podróż z swoją żoną i małą córką, zabłąkał się w drodze, i dla zbliżającéj się nocy musiał szukać noclegu w małéj przyległéj wioseczce. Przybyli tedy do domu nieznajomego człowieka, który ich przyjął równie jako i jego żona, jak tylko mogli najgościnniéj. Ci ludzie mieli kilkoro dzieci, wszystko jednak w domu było w wielkim porządku i nader czysto utrzymane.

Proboszcz miejscowy dowiedziawszy się o przybyciu podróżnych, ofiarował im swój dom i zapraszał na nocleg,

przedstawiając im, że u tego biédnego gospodarza nie będą mogli miéć potrzebnéj wygody. Nasi jednak podróżni oceniając miłe i szczére przyjęcie tych poczciwych ludzi, nie chcieli ich opuścić, i dać komu innemu piérwszeństwa. Podziękowali przeto proboszczowi za jego grzeczność i zostali na miejscu.

Poczciwi gospodarze zastawili mléko, sér, masło, i częstowali czém tylko mogli swoich gości; poczém ustąpili im osobnéj izby na nocleg.

Nazajutrz podróżni goście wybrali się bardzo wczas w drogę, chcieli jednak przed odjazdem pożegnać gospodarza, i gospodynię domu, jako téż poznać całą ich rodzinę. Udali się przeto do ich izby. Jakiż czuły obraz ujrzeli! Dziesięcioro dzieci mało się wiekiem od siebie

różniących, z których jedne już powstały i ubiérać się zaczęły, drugie jeszcze uśpione były, a inne prosiły już swojéj matki o śniadanie. Ta czuła matka stojąc przed niemi z wielkim bochenkiem chleba, krajała go po kawałku i podzielała nim dzieci swoje. Żaden malarz, pomimo wszelkich usiłowań sztuki, nie zdołałby wydać piękności tego obrazu! Czerstwość, żywość, malująca się we wszystkich dzieciach, rozkosz czułéj i zacnéj matki, przedstawiały jeden z najpowabniejszych obrazów jakie w naturze spostrzegać możemy.

*Którež mi dziecko*, rzekł pan B.... *chcesz powierzyć moja dobra kobiéto? będę miał o niém staranie. Mój zacny panie*, odpowiedziała ta matka i wstrząsnęła ramionami, *wprawdzie, z tru-*

*dnością nam przychodzi utrzymywać tyle dzieci; jednakże nie zdołalibyśmy oddalić od nas żadnego.* Córka pana B.... obróciła się do jednéj małéj dziewczynki i chciała ją wziąść ze sobą, lecz ta zaczęła mocno płakać i ujęła za rękę swoję jeszcze młodszą siostrzyczkę i obiedwie trzymały się sukni swojéj matki.

*Kochane dzieci*, rzekł pan B.... *wy jesteście szczęśliwsze w téj chatce, lubo musicie z trudami potrzeby życia zaspokajać, aniżeli wielu ludzi w wielkich domach i pałacach mieszkających! Obyście żyły jak najdłużéj dla waszéj wzajemnéj pociechy!*

Poczém oświadczyli podziękowanie tym dobrym ludziom, poczynili niektóre podarunki dzieciom i udali się w dalszą drogę.

*Ludzie bogaci i chciwi, zajrzyjcie do takich chatek i w nich szukajcie szczęścia i rozkoszy, a będziecie się rumienić.*

Z.

## WIEŚNIACY.

Pszczółka znachodzi miód pod lichym kwiat-
kiem,
I ty się ucz z powieści co mi dziadek gwarzył:
Że gdyby ci się biedak jaki spotkać zdarzył,
Zapłacz z nim, odpraw go z datkiem.

Dawno już dawno; przed wieków wiekiem,
Pan Bóg rzuciwszy nieba mieszkanie,
Chodził po świecie w biédnych łachmanie;
Na dobro człeka, obcował z człekiem.

Otóż szedł sobie po oranéj niwie,
Na niwie zboże sieli wieśniacy,
„Bóg wam dopomóż! rzekł, w korzystnéj pra-
cy"
„Tu i bez Boga pójdzie szczęśliwie,

„Gdzie ziarno pełne, tłusty czarnoziem,
„I na cóż tam twój Bóg? na co?
„Bez niego pełne stérty nawoziem!—“
Tąk siewce mówią, a mówią ladaco.

Pan Bóg szedł daléj, aż i tam ktoś sieje.
„Bóg ci dopomóż!“—„Z jegoż chyba łaski,
„Na mojéj grządce ruń zazielenieje:
„Weź ten chléb dziadku a zmów paciorek,
„Stary już jestem, mam żonę i dzieci.....
„Bóg nad duszami niech świéci!
„Ostatnią krówkę zabił mi pomorek.
„Ni czém piasków zaprawić, ni pomódz mi komu,
„Proś za mną nieba a pójdzie szczęśliwie!“
Nazajutrz starzec trzódkę znalazł koło domu,
Jego pszeniczka złoci się na niwie.

A zgadniecież jak wyszli tamci gospodarze?
Na śladach tylko Boga wyrosła pszenica,
Reszta chwast, powój, mietlica,
Takto hardych Pan Bóg karze!

Pszczółka znachodzi miód pod lichym kwiatkiem,
I ty się ucz z powieści co mi dziadek gwarzył:
Że gdyby ci się biédak jaki spotkać zdarzył,
Zapłacz z nim, odpraw go z datkiem.

*C.*

## KRAINA POLSKA.

(*Wiérsz z rękopisma z czasów Władysława IV.*)

Żadnéj krainie Bóg nie błogosławił
Tak jako Polszcze, bo choć ją postawił
Wśród nieprzyjaciół krzyża zbawiennego,
W całości dotąd jest z obrony jego.
Stąd ma i sławę, bo postronni wiedzą,
Że za jéj strażą w bezpieczeństwie siedzą.
Do sąsiadów też chleba nie biegamy
Prosić, i owszem swego udzielamy.
Czegóż chce więcéj ta kraina z nieba,
Mając dość sławy, obrony i chleba?
Rządu potrzeba.

## ZAGADKA.

*(z tegoż rękopisma.)*

I nie bardzom kształtny i z całego ciała,
Ręka mi tylko i głowa została;
Ręka wzdy miękka, ale wiérzch stalowy,
Głowa któréj się boją drugie głowy.
A tak się boją, że się kryją w ściany,
I w twardy kruszec i w kamień ciosany,
Kiedy się ozwę, otworzą mi śmiele,
Wolno mi rozruch czynić i w kościele;
Jako krol wielki choć nie mam téj żądzę,
Trzymam mennicę i biję pieniądze.

*(Rozwiązanie téj zagadki będzie w następującym numerze.)*

---

Zamojski Tomasz kanclerz wielki kor. chorym wielce będąc w Zamościu, gdy go znajomy jeden odwiedzał i w drogę do Warszawy na sejm wybiérającego się znalazł, odradzał mu tę drogę przypominając, aby zdrowie swoje na lepszéj miał pieczy; na co kanclerz: »Lubom chory, lubo zimna wielkie, miłością atoli ojczyzny i zdrowie i samych siebie zagrzéwać będziemy.»

---

Zawadzki Jan, sędzia ziemski Ciechanowski, gdy mu w późnym wieku

król Zygmunt III. ofiarował kasztelanją Ciechanowską, podziękował za nię i rzekł: Miłościwy królu! Nie przystojna wtenczas dopiéro żyć zaczynać, kiedy już czas umiérać.

---

Żółkiewski hetman, we wszystkich przygodach tę sobie piosnkę nucił: Dobrego szczęścia każdy dopomoże; ale w złym razie tylko ty sam Boże!

---

Czarnkowski Adam wojewoda Łęczycki, mawiał: trzeba ludziom na przywitanie rękę podawać, ale nie skurczoną. Chléb wielki mówca, po-

tężny pan, sprawny powocnik. Dałeś komu chleba, wziąłeś mu serce.

Na pogrzebie jego piękne miał kazanie X. Mateusz Bembus Jezuita. Chwaląc go z wylanych usług na dobro kraju tak mówi: »W 17 roku życia swego nie widziano go w tańcu ale w szańcu. Nie muzyczna piszczałka pobudzała go do skoków; ale trąby do harcu. Cny młodzieniec nie zalegał pola, i widział że szczęście za pługiem nie chodzi: dla tego zaraz poszedł na wyprawę Moskiewską za Stefana, a gdy nie mógł osobą służył majątkiem. W dalszym wieku, na urzędzie jenerała Wielkopolskiego, szczęście i godności zatajone w sercu jego cnoty na wiérzch wynurzyły. Na urzędzie sędziego zasiadał z ludźmi godnemi: sprawiedliwość w rękach swych trzymając, a

prawem dobry i zdrowiem ludzkiém szafując, na krew rzadko miecza dobywał, mówiąc z Teodozjuszem: radbym nietylko nikogo na śmierć nie skazał, ale i umarłych ożywił.

Urząd jeneralski zdrowiem własném zapieczętował. Po niedawnéj drodze Warszawskiéj, gdy się na sądy Kaliskie zwątlony dużo na zdrowiu wyprawował, z płaczem prosiła go małżonka aby na zdrowie swoje pomniał. A on na to: przysiągłem na sprawiedliwość i radbym jéj w najlichszém zdrowiu służył. A gdy ona jeszcze na dobrodzieja swego nalegała: a czy nie wiész, rzekł, jako tu jedna wdówka z płaczem prosiła, aby sprawa jéj doszła?

X. Bielecki Jezuita, dawny kaznodzieja Polski, w kazaniu na Niedzielę 4tą postu, między innemi rzeczami powiedział: »Oczy ludzkie zapłakane, skarzyły się człowiekowi, że najwięcéj pracując, najmniéj mają. Nogi najniższe, jak wiele safjanów zedrą? Uszy że plotek słuchają, mają zausznice bogate; nos nic nie robi, a ma wykwintne balsamy i tabaki; brzuch tyje, odziewany przepysznie i bogato opasany; a my oczy biédne sieroty nagie, proszku nawet żadnego przyjąć nie możemy. Kiedy tak żale rozwodzą, odezw się głowa: ach! za cóż odziewać ocz wszystko złe dla oczu, i dobre tylko dla oka czynimy.»